

ks. bp Kazimierz Majdański

## WIERNY ŚWIADEK DRAMATYCZNYCH DZIEJÓW TEJ ZIEMI

Wiernym świadkiem jest Kościół: świadek i uczestnik dramatu wieków tutaj, nad Odrą i na zachód od tej rzeki, na północy zaś – nad Bałtykiem.

Wiernym świadkiem jest Kościół, bo takie otrzymał, od Boskiego Mistrza posłannictwo: *Będziecie Moimi świadkami* (Dz 1,8). I także takie: *Idźcie na cały świat – nauczajcie wszystkie narody* (Mk 16,15).

Być świadkiem – to być naznaczonym męczeństwem (*martyr* – męczennik, to właśnie świadek).

Najgłębsza tajemnica św. Wojciecha to Chrystusowe: *Nauczajcie wszystkie narody*, jednocześnie zaś: *Będziecie Moimi świadkami*. Pierwsze wezwanie objawiło się może jakby wbrew jemu samemu: był przecież pasterzem Pragi Czeskiej. Wezwanie wtóre, do męczeństwa, było gorącym jego pragnieniem, zrodzonym w sercu, gdy stał się wielkim misjonarzem: poszedł więc do pogan, by zginąć.

Tak się stało w życiu wielkiego Biskupa inne słowo Pana Jezusa, czytane w jego święto: *Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12,24).

Łaska i obumierania, i owocowania stała się udziałem innego Misjonarza-Biskupa, przybyłego – jak Wojciech z Pragi i Magdeburga – z Bambergu; Misjonarza Ziemi, która dziś gości całą rozległą metropolię gnieźnieńską.

Łaska obumierania i owocowania znaczy także całe dzieje tej Ziemi i Kościoła, wiernego świadka jej dziejów.

Najpierw więc słowo o stacjach obumierania – poszczególnych ludzi, którzy stali się dobrym ziarnem tej Ziemi, ale także całych plemion i narodów.

### „JEŚLI ZIARNO NIE OBUMRZE

Trzeba się cofnąć do czasów dla Polski prehistorycznych. Trzeba się cofnąć do przełomu wieków VIII i IX, by dostrzec na wschodnim wybrzeżu cesarstwa Karola Wielkiego początki – już odtąd utrwalonego na długo – pochodu na Wschód. Pochodu obficie znaczonego pożogą i śmiercią. Są to czasy „Troi Północy” i całego, wówczas potężnego skupiska plemion słowiańskich, sięgających poza Łabę, w okolice Magdeburga i Bambergu. Do ich braci Słowian wschodnich dotrze Chrzest w wieku X, teraz wszystkie te plemiona słowiańskie spotykają się z chrześcijanami z Zachodu – wśród okrutnych walk.

O co w tych walkach chodziło? Czy tylko o ekspansję, czy także – choćby o pozornie głoszone – zamiary misyjne? Wiadomo, że Misjonarze Słowian tamtego czasu, święci Cyryl i Metody, zapłacili więzieniem za protest przeciw postępowaniu chrześcijan wobec pogańskich Słowian.

Toteż trudno w morzu słowiańskim przyjmowała się Chrystusowa Dobra Nowina. Nigdy nie można jej głosić ogniem i mieczem. Polska Mieszka I została ochrzczona przy poszanowaniu suwerennej władzy księcia, i własnej woli, nie zaś na skutek podboju.

Może to właśnie tutaj, w historii wojennych zmagania z zachodnimi i północno-zachodnimi Słowianami, tkwią korzenie dramatu, jaki się wydarzył na zagonach misji św. Wojciecha. Rok 1000 oznacza przecież wielkie zwycięstwo. Jest to zwycięstwo Misji św. Wojciecha i jego Męczeństwa: powstaje pierwsza polska Metropolia. A jednak ta niezwykła Wojciechowa siejba została dotknięta jakby żądłem Kusiciela: wkrótce z trzech diecezji sufraganalnych (Krakowa, Wrocławia i Kołobrzegu) pozostają tylko dwie. Odpada, i to szybko (może w 1007 roku, a więc po kilku latach, może nieco później, ale najwyżej po latach kilkunastu), diecezja pomorska.

Czy po latach stu dwudziestu św. Otton odnalazł tu jakieś wspomnienie chrześcijaństwa? Reakcja pogańska była, zdaje się, bezwzględna. Ale wspominając tę bolesną tajemnicę, jak zarazem nie domyślać się przeżyć biskupa Kołobrzegu, Reinberna? A przecież byli tam kapłani. Co przeżywali? A przecież byli tam wierni. Czy do końca wierni? Co się z nimi stało? Czy nie mieliśmy prawa powiedzieć: Ziarno, które obumarło?

Potem zaś przyszedł na pomorskie, słowiańskie Ziemie Otton, biskup Bambergu. Za cenę jakiej ofiary – w podeszłym już wieku? Dlaczego Krzywousty nie uprosił na misję pomorską żadnego z polskich biskupów? Czy nie chciał? Czy nie mógł? Kto jest w stanie wyobrazić sobie wszystkie warunki tej Misji, niezależnie od wsparcia i ochrony Bolesława? Wiadomo o powikłanych uwarunkowaniach politycznych w ówczesnym Cesarstwie, zbyt mało wiadomo o tym, jak przeżywał uwarunkowania bytowe i zwyczajnie ludzkie Biskup Misjonarz. Wiadomo zaś, że był gotów na męczeństwo: był na nie gotów, gdy zdecydował się choćby sam wracać do Wolina do buntującego się Szczecina; choćby sam – wobec wyklęknionej postawy swoich współpracowników. Zagrożenie było poważne. Tak poważne, jak wtedy, gdy właśnie tutaj, w Szczecinie, wymierzona w niego pogańska włócznia szczęśliwie chybiła.

Gdy na upragnionych zagonach misji Ottonowej założone zostało w Wolinie biskupstwo pomorskie (1140), wielki Misjonarz tego już nie doczekał. Nie ziściły się także zamiary Bolesława III (które zapewne biskup Otton z nim podzielał) ustanowienia trzech stolic biskupich: obok Lubusza, w Szczecinie i w Wolinie<sup>1</sup>. Samo zaś biskupstwo, trapiące przez napady Duńczyków, przeniesione być musiało do Kamienia. Rozrośnięte tam w potężną diecezję księstwo, po czterech wiekach zostało radykalnie zniszczone. Patrzymy z przerażeniem na butę, a może i chciwość panów świeckich, zgromadzonych w Trzebiatowie, by zadekretować zniesienie Kościoła i za wyznawanie wiary katolickiej nałożyć karę śmierci, ale jednocześnie z największą czcią patrzymy, jak zмага się wtedy w obronie Kościoła ostatni biskup kamieński, Erazm. Zmarł wśród tych zmagania i duchowych cierpień. Kto zmierzy ich ciężar? Czy nie był biskup Erazm męczennikiem?

Duchowe, męczeńskie pokrewieństwo Biskupów: Wojciecha, Reinberna, Ottona, Erazma ... Wspominamy ich, zbliżając się w naszych rozważaniach do dzieła i życia naszych Patronów: św. Wojciecha, Patrona Polski, i św. Ottona, Patrona Pomorza.

Obaj – gotowi na wszystko: wyborne Ziarna!

Obaj Biskupi Misjonarze. Z nowym motywem podziwu i wiary mówimy o tym w niewiele miesięcy po ukazaniu się encykliki papieża Jana Pawła II „Redemptoris missio”. To przecież ciągle odradzające się w Kościele: *Nauczajcie wszystkie narody*. Obaj przybyli do nas jako synowie innych narodów: czeskiego i niemieckiego. Taką Europą już wtedy

---

<sup>1</sup> Por. G. LABUDA, Polski słownik biograficzny, PAN, 1979, z. 103, 629.

miała wizję integracji. I za cenę takiej postawy i takiej ofiary, jak Wojciechowa i Ottonowa, tę wizję realizowała.

Po wiekach przyszły lata, które przerzuciły pomost między tamtym Ottonowym, a pośrednio przeciw Wojciechowym, dziedzictwem. Stało się tak poprzez mękę i zmagania ostatniej wojny. Mówił o tym 27 maja 1970 roku na cmentarzu pod Monte Cassino kardynał Karol Wojtyła: *Oto z ziemi polskiej, z ziemi udręczonej, wyruszyli żołnierze ... A drugi, prawie równoległe z tym, wyszedł z naszej udręczonej ziemi polskiej pochód więźniów. Ci, nie na szlakach żołnierskich – na szlakach wolności i walki – ale na szlakach niewoli, na szlakach upokorzenia tak głębokiego, jak tylko może zadać człowiek człowiekowi, odbywali swój pochód. Wśród tego pochodu także byli, i to w znacznej liczbie, kapłani. To są te dwa pochody historyczne, które chociaż się nie spotkały wówczas, kiedy szły – chociaż każdy podążał w inną stronę i każdy inną spełniał funkcję, inne postannictwo – to przecież od początku były razem i jednej służyły sprawie<sup>2</sup>.*

Wspomnieć trzeba, że niedaleko stąd był obóz koncentracyjny Sachsenhausen.

Wspomnieć też trzeba, że niedaleko stąd, bo w Berlinie, w kajdankach prowadzono do więzienia biskupa Michała Kozala, dziś Błogosławionego Męczennika.

Po czterech więc wiekach – bardzo bolesna stacja II wojny światowej. Tu się kończyła, już w pobliżu stolicy straszego „wodza”, olbrzymią hekatombą ofiar przy forsowaniu Odry i zdobywaniu Berlina. Przypominają to Siekierki, dokąd poszliśmy rok temu, by uczcić 45-lecie tamtych wydarzeń.

## „PLON OBFITY”

Siekierki nad Odrą, z cmentarzem mauzoleum, są czymś więcej niż jedną ze stacji wielkich historycznych wydarzeń. Są jakby symbolem.

Są symbolem jako zwieńczenie wielowiekowych zmagania: zmagania na tych samych nadodrzańskich polach Cedyni od roku 972 do roku 1945. Tu, w obronnych zmaganiach z Hodonem, Mieszko I pokonał najeżdźcę i zachował Pomorze Zachodnie w granicach piastowskiego państwa. Miał już wtedy wizję tworzonego przez siebie państwa i miał wizję wiary Chrystusa. Organizował i budował tutaj państwo, które obronił w roku 972; ochrzcił w roku 966, oddał zaś w opiekę Stolicy Apostolskiej w roku 992 lub o rok wcześniej. „Obfity plon!”

Czy więc nie jest świadomość współczesnych zbyt mało wrażliwa na to, że najstarszy nasz dokument historyczny mówi właśnie o tej Ziemi: wszak mówi o Ziemi ogarniętej Odrą i Bałtykiem. Są też uczeni, którzy uważają, że pod nazwą tajemniczego miasta, wymienionego w Dokumentcie, kryje się Szczecin. Zostawmy jednak problemy, których inaczej, niż poprzez hipotezy, naświetlić się nie da. Zostawmy spory, choćby uczone. Problem znacznie ważniejszy leży gdzie indziej: Czy istnieje u współczesnych znajomość pierwszych i późniejszych okresów historycznych tej Ziemi – słowiańskich i polskich? Były dorobkiem geniuszu, męstwa i mądrości politycznej. Były znakiem trwania, wśród niebezpieczeństw zagłady. Były znaczone błogosławieństwem Krzyża.

Niech też nikt nie wierzy w to, że naraz, jak za czarodziejskim, niedobrym dotknięciem, taka epoka rozplynęła się w nicości. Radzimy odwiedzić Archiwum Państwowe w Szczecinie, by zobaczyć liczne dokumenty królów polskich, a także świadectwa o tym, jak tutaj kultywowano język słowiański (który, jak się okazuje, był polski) i jak go broniono do wieku XVIII.

<sup>2</sup> W: Bp K. MAJDAŃSKI, Błogosławiony Biskup Michał, Męczennik i inni, Szczecin 1989, 19.

Pragniemy też dziś, w uroczystość Święto-Wojciechową, z radością przekazać naszym Gościom wieść o tym, że obecny rok jest rokiem pięćsetnej rocznicy szczecińskich zaślubin Anny Jagiellonki z księciem Bogusławem X, Gryfitą. Księżna była córką Kazimierza Jagiellończyka i siostrą św. Kazimierza. Od niej dynastia Gryfitów była po kądzieli jagiellońska.

Rocznica o czterysta prawie lat późniejsza, ale znamienne, to – obchodzone w roku ubiegłym – stulecie kościoła św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Był kościołem katolickim i polskim. Tutaj w okresie międzywojennym (gdy w Szczecinie mieszkało około 2 tysięcy ludności polskiej) obchodzono rocznicę 3 maja, na pewno od 1927 roku. I tutaj odprawiona została pierwsza Msza św. po wojnie, dla pierwszych osadników, przez chrystusowca, ks. Floriana Berlika, w dniu 6 maja 1945 roku.

Trzeba jednak zrezygnować z powabu szczegółów. Obecne wprowadzenie jest przecież nikłym szlakiem, poprzedzającym głosy wysoce kompetentne. Trzeba wszakże oddać głos i temu znakomitemu historykowi tej Ziemi, jakim był ks. Stanisław Kozierowski. Tak mówi o tym, jak tu trwała i przetrwała genialna Mieszkowa instytucja: *Sądzę, że najpiękniejszy po sobie pomnik kultury duchowej i materialnej zostawili nasi przodkowie i pobratymcy w tysiącach nazw geograficznych i topograficznych na ziemiach swoich. Niemal każdy skrawek pola o charakterystycznych znamionach, ostrowy, góry i pagórki, jeziora i tonie, rzeki, strumienie i brody świadczą o prastarych dziedzicach, lechickich wojach i panach, ratajach i rybitwach, których szczątki z szarym zmieszały się prochem*<sup>3</sup>.

Do pielgrzymów z diecezji szczecińsko-kamieńskiej mówił Ojciec Święty z Wałów Jasnogórskich w dniu 18 VI 1983 roku: *Narody, które tracą pamięć, giną*. W dziejach narodów obecny jest przecież Pan Bóg. I tylko On daje „plon obfity”

Nie traćmy pamięci!

Nie traćmy pamięci o tym, jak się toczyły przez wieki dzieje tej Ziemi, aż przyszedł czas obecny.

## CZAS OBECNY

Nie może być inaczej: czas obecny jest i czasem boleśnie obumierającego ziarna, i „obfitych plonów”

Niech Siekierki nad Odrą będą znakiem i jakby symbolem także w dalszych naszych refleksjach: małe Siekierki i wielki cmentarz wojenny.

Najpierw taki znak współczesności: dopiero po 45 latach postawiliśmy tam, na cmentarzu wojennym, Krzyż. Było trzeba aż tylu lat naszego wieku, by móc dogonić czasu Mieszkowe i jego geniusz wodza i organizatora państwa, z wizją ocalającego Krzyża.

Po tylu wiekach na tej Ziemi opisanej przez „Dagome iudex” – długie zmagania o Krzyż. Zmagania dzieci, nauczycieli, osadników, kombatantów, ludzi wiary, „Solidarności”, przy gorliwej posłudze duszpasterzy, tutaj, w dawnej olbrzymiej administracji gorzowskiej, tak ofiarnych na ogromnych terenach, powierzonych ich kapłańskiej pieczy, że wspomnienia są podobne do legendy.

Krzyż w Siekierkach jest krzyżem wzniesionym nad dziejami, rozpoczętymi przez Mieszka I i zakończonymi forsowaniem Odry w roku 1945.

Powiedzieliśmy: Zmagania ... Wolno zostać przy tym słowie, które jest kluczem do dziejów dawnych i do dzisiejszego dnia. Chyba zamierzono, by tu był kraj „wzorcowy”. Znaczyło to: bez Kościoła Bożego, a zatem i bez świątyń. Rozbierano je, niszcząc kulturę

<sup>3</sup> Z przedmowy do „Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej”, Poznań 1934.

i chcąc zniszczyć wiarę. Cegła i kamienie miały się przydać na odbudowę Stolicy. Przydały się także na budowę własnych zagród.

Siekierki są symbolem. Na uroczystym wzgórzu, opodal cmentarza wojennego, rozebrano doszczętnie kościół. Teraz kościół stoi tu znowuż i stał się już sanktuarium Matki Bożej, Nadodrzańskiej Królowej Pokoju (Jest tam kopia Obrazu Matki Bożej z Stoczka Warmińskiego; to tam właśnie, w okresie więziennym oddał się w niewolę miłości Matce Najświętszej – Prymas Tysiąclecia; to jeszcze jeden fragment „obfitego plonu”). Parafia Siekierki liczy 764 mieszkańców i miała, poza parafialnym, dwa kościoły filialne, troskliwie utrzymane (Stara Rudnica i Stare Łysogórki), ale mieszkańcy Kostrzynka uparli się świętym uporem i dźwignęli z ruin śliczny, zabytkowy kościół gotycki.

W diecezji rozebrano niemało ruin, więcej – odbudowano (choć ruiną jest jeszcze obrzym w Chojnie i kościół św. Mikołaja w Wolinie i około stu innych), wiele zaś świątyń zbudowano. W tych trudnych dla budownictwa czasach zbudowane kościoły i kaplice stanowią liczbę pokazań.

W czasie wizytacji pasterskiej w Starej Rudnicy wierni poprowadzili swojego biskupa w procesji najpierw nad sam brzeg Odry, by mu powiedzieć: *Ta rzeka często wylewa i zabiera nam nasze mienie. Jesteśmy ubodzy. Ale naszym bogactwem jest wiara.*

Siekierki są symbolem. Niewielu parafian mieszka na rozległych terenach, a jednak do kościołów filialnych jest 4, 6 i 9 kilometrów. Zaledwie Polacy wrócili na dawne, bohaterskie szlaki – a szlaki te zioną pustką wołając o zasiedlenie, tuż nad Odrą i na pustkowiach Pomorza Zachodniego. Obok Sanktuarium jest pomnik Nieznanego Dziecka poświęcony dzieciom nie narodzonym, którym nie pozwolono żyć. Jest upomnieniem niezwykle wymownym. – *Mors et vita duello conflixere mirando.* Tak w całej Ojczyźnie: „Poje dynek śmierci z życiem”

Od święta Zesłania Ducha Świętego 1986 roku diecezja ma w swoim programie duszpasterskim dwa słowa: Miłość i Życie. Jakże bardzo pragniemy, by naszą postugę Najwyższemu Przykazaniu Boga Miłości i postugę Bogu, który *dla nieśmiertelności stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności* (Mdr 2,23); *A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą* (Mdr 2,24) – znaczył „obfity plon”. Jakże gorąco wołamy od Trzebiatowa poprzez wszystkie stacje Nawiedzenia: Jasnogórska Matka Kościoła, ocal miłość i życie!.

Nie wolno wątpić w skuteczność, podejmowanej w Panu, i tej postugi, i tego wołania. A przecież to właśnie tutaj jakby się uwziął szczególnie Kuciel, o którym czytaliśmy w ostatnią niedzielę w Liturgii Godzin: *I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą...* (Ap 12,4). Niech by było i bardzo trudno, ale niech by się i do nas mogły odnosić słowa: *I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą Jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa. I stanął na piasku nad brzegiem morza* (Ap 12,17-18).

Pola cedyńskie są rejonem Rzeczypospolitej najbardziej wysuniętym na zachód. Jakże często słyszymy: „Do was bardzo daleko!” Turystom wolno by było tak mówić – nie mówią. Odpowiedzialnych zaś za losy całej Ojczyzny prosimy: ten kraj został nam dany nie po to, by do niego było „za daleko”, lecz po to, by dostrzec całe jego piękno i wszystkie możliwości najszerzej otwartego – u ujścia Odry – naszego okna na świat, a ku południowi – istnieją podobno rzetelnie udokumentowane szanse połączenia z Adriatykiem, przez Dunaj – z południem Europy... i dalej.

Szliśmy myślą po polach cedyńskich. Nie bez racji. Wróćmy jednak pod koniec do miasta biskupiego.

Przy wyjeździe, przed Bramą Portową, obok bazyliki katedralnej (to najważniejsza

wśród świątyń dźwigniętych ruin) - Krzyż z Jasnych Błoni, od ołtarza papieskiego, ze znakiem Kongresu Eucharystycznego. A wcześniej jeszcze, jakby u pierwszych bram miasta - Sanktuarium ukoronowanej przez Papieża Pani Fatimskiej.

Jak wszędzie i jak w Litanii Lotezańskiej, ma Matka Najświętsza i u nas różne tytuły. Najważniejszy jest tytuł „Matki Kościoła”, bo w tym samym niezwykłym imieniu, uproszczonym przez Biskupów polskich w czasie ostatniego Soboru, jest naszą Patronką.

Jest też inne Sanktuarium na osiedlu Książąt Pomorskich: Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Świątynia – świadek tego, jak tu było: przez długie lata, niemal do roku 1980, pozwolono na tych ziemiach wznieść zaledwie dwie świątynie; jedną z nich jest właśnie kościół pw. Miłosierdzia Bożego.

W innej zaś części Szczecina – jakby pomnik miłosierdzia chrześcijańskiego: obszerny dom SS. Misjonarek Miłości.

„Obfity plon” i bardzo radosny – to koniecznie erygowany w tych dniach, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, Karmel Miłości Miłosiernej – miejsce modlitwy i ofiary za nas wszystkich.

Diecezjalny zaś Dom Rekolekcyjny jest miejscem troski o duchowe dobro nas wszystkich. Niech owocuje!

Rośnie Seminarium. Rosną mury. Dziś jest inauguracja tej auli, w której odbywa się nasze spotkanie. Cieszymy się biblioteką, która już liczy ponad sto tysięcy woluminów. Czekamy, w najbliższej przyszłości, na trwałą kaplicę.

Niech Pan żniwa daje najobfitszy plon temu pierwszemu na Pomorzu Zachodnim Seminarium Duchownemu, które ma przecież zapewnić błogosławioną, Bożą przyszłość tej Ziemi. A może usłyszą coraz liczniejsze u nas zastępy kapłanów także i to święte wezwanie: „Idźcie i nauczajcie inne narody” Na północy jest przecież tak, jak było u nas po Sejmiku Trzebiatowskim i aż do II wojny światowej. Na zachodzie zaś, opodal, jest miasto moloch, w którym ogromna ilość ludzi nie otrzymała Chrztu, a miasto jest Mekką spirytyzmu i okultyzmu.

W sobotę przed Niedzielą Palmową przyjmowało to Seminarium, oddane Św. Rodziny z Nazaretu, młodzież, która przybyła z całej Diecezji. Dziś ma radość i zaszczyt gościć przedstawicieli całej Metropolii. Dziś – to znaczy w Tygodniu Modlitw o powołania. Niech to będzie dobry znak „obfitego plonu” powołań, tak bardzo tej Ziemi potrzebnego. Niech tu się wychowują uczniowie Chrystusa, do których Pan powie: „Będziecie Moimi świadkami”.

W murach tego Seminarium jest kamień z bazyliki św. Piotra w Rzymie, położony przez papieża Jana Pawła II w dniu 11 czerwca 1987 roku. Dziś, w uroczystość św. Wojciecha Roku Pańskiego 1991, pewnie tysiąc równo lat od Mieszkowego „Dagome iudex”, mówimy z pierwszym władcą polskim i z wiekami burzliwych – bolesnych i sławnych – dziejów tej Ziemi, mówimy, z samym Chrystusem Panem: Ty jesteś, Piotrze, Opoką Kościoła. Naszą Opoką!

*ks. bp Kazimierz Majdański*

## ZUSAMMENFASSUNG

### DER TREUE ZEUGE DER DRAMATISCHEN GESCHEHNISSE DIESES LANDES

Der treue Zeuge dieses Landes, dh. mit dem Siegel des Martyriums bezeichnet, ist die Kirche von Stettin-Kamień, die das eigene Bauen besonders auf der Hingabe des hl. Bischofs Otto von Bam-

berg und auf dem Martyrium des hl. Bischofs Adalbertus (Wojciech) seit 28.VI.1972 fortsetzt. Diese „Körner die in die Erde gefallen sind“, haben reichlichen Ertrag von vielen neuen Körner, bis in die Gegenwart, getragen. Ein besonderes Symbol des Kampfes für das Polentum und den Glauben von den ältesten bis zu den neuesten Seiten der Geschichte von Westpommern ist Umkreis von Cedynia und Siekierki. Als selbstverständliche Konsequenz dieses Ringens scheint in der heutigen Diözese von Stettin-Kamień der pastorale Program unter dem Schutz der Patronin von Jasna Góra zu sein: „Mutter der Kirche, rette Liebe und Leben!“

*Marian Jan Wittlieb*